

02

**MIT NARCYZA
W LUSTRZE
KOMPUTERO-
WYCH
EKRANÓW**

Paweł Dybel

I
Kilka lat temu psychologowie amerykańscy uznali, że narcyzm, ze względu na powszechność jego występowania, nie jest chorobą. Mocą tej decyzji terapia, która ma na celu leczenie pacjenta z narcyzmu, jest nieporozumieniem. Wniosek skądinąd słuszny, bo skoro za zadanie terapii uznaje się dopasowywanie zaburzonego pacjenta do społeczności, w której narcyzm stał się normą, leczyć trzeba wówczas nie jego narcyzm, ale to, co owemu narcyzmowi w nim się przeciwstawia.

Ten sposób rozumowania wydaje się logiczny, ale nie można oprzeć się wrażeniu, że wszystko zostało tutaj postawione na głowie. Wrażenie to bierze się stąd, że w dotychczasowej tradycji narcyzm znaczył coś daleko więcej niż tylko rodzaj patologii — chorobę ludzkiej duszy. Był efektem ustanowienia przez człowieka błędnej relacji własnego zwierciadlanego obrazu do samego siebie. Narcyzm opierał się na fałszywej ontologii, prowadząc do pomieszania obrazu innego-siebie z sobą samym. I o tym przede wszystkim mówi grecki mit.

Skutkiem tego pomieszania było pobłądzenie ludzkiej miłości, która sprowadziła na Narcyza samozniszczenie i śmierć. Tymczasem miłość ludzka winna się odnosić przede wszystkim do innego, a nie do samego siebie. Kwitnie ona w bezpośrednim doświadczeniu radykalnej inności innego, która fascynuje właśnie tym, że stawia opór. Nie daje się tak po prostu włączyć w nasze wyobrażenia o świecie i o nas samych. Tylko taka miłość wzbogaca, a nie odsyła na powrót do tego, co dobrze znane, do zamkniętego kręgu relacji do samego siebie. Jest miłością właśnie dlatego, że pozwala wykroczyć poza siebie i otwiera na to, co inne. Natomiast miłość, o której mówi mit Narcyza, zamyka ludzkie Ja we własnym kręgu, zapętla je beznadziejnie w samym sobie.

Kiedy więc narcyzm staje się powszechnie uznaną normą, znaczy to, że coś niedobrego dzieje się z całym społeczeństwem. Kiedy zaś znajduje on jeszcze dodatkową swoją naukową i artystyczną legitymację, znaczy to, że coś jest nie tak z całą kulturą.

To pesymistyczne rozpoznanie tkwi u podstaw projektu „Pole Narcyzów”. Własne artystyczne przedsięwzięcie jego autor pojmuje jako zadanie pytania o sens i możliwe konsekwencje głębokich przekształceń powszechnej świadomości, które dokonały się w ostatnich latach. Przekształcenia te nastąpiły pod wpływem mass mediów, w szczególności zaś mediów opartych na technice komputerowej, i wyrażają się w spotęgowaniu w niej elementów narcystycznej samoidentyfikacji jednostek. Zadanie to zresztą, jak powiada w komentarzu do swego dzieła, było przesłaniem sztuki od jej zarania. Wynika to stąd, że

1.
Andrzej Bednarczyk, *Pole Narcyzów. Operatorium Generalis* z 18 marca 2015. Dokument poufny, do wyłącznego użytku uczestników projektu, s. 1.

[...] sposób wyrażania figury Narcyza zawsze jest probierzem współczesności, znakiem swojego czasu. Nie ma ucieczki od ujawnienia w dziele sztuki, skrzętnie „zamiatanych pod dywan”, aspektów bycia współczesnym Europejczykiem¹.

Problem z toposem mitu Narcyza, tak jak funkcjonował on w tradycji europejskiej kultury, bierze się z głębokiej dwoistości fenomenu, który sobą przedstawiał. Fenomen narcyzmu ma bowiem dwa oblicza — pozytywne i negatywne, ściśle powiązane ze sobą. Jakaś doza narcyzmu, akceptacji siebie, jest skądinąd niezbędna dla funkcjonowania człowieka w społeczeństwie. Tkwi on u podstaw ludzkiej tożsamości, ludzkiego wyobrażenia siebie jako Ja, pozwalając człowiekowi uzyskać pewność siebie i oparcie w świecie. Zarazem jednak, kiedy ludzkie Ja zamyka się w zwierciadlanym odniesieniu do siebie i je idealizuje, popadając w ekstatyczne samouwielbienie, narcyzm staje się chorobą duszy. Jeśli więc z jednej strony fascynacja sobą, własnym obrazem, jest niezbędna po to, aby człowiek wykształcił trwałe poczucie bycia sobą jako Ja, to z drugiej idealizacja i mitologizacja tego samoodniesienia sprawia, że wszelkie relacje do innych zatracają w świetle tego Ja swoją autonomię i odrębność, stając się tylko jednym z jego aspektów. Inni wtedy, napotykanii z perspektywy tego Ja, nie liczą się ze względu na siebie, ale pełnią jedynie w stosunku do niego funkcję pomocniczą. Ich obecność służy jedynie potwierdzeniu i wzmocnieniu narcystycznej identyfikacji owego Ja.

Ukształtowana w ten sposób narcystyczna jednostka traktuje wówczas obraz siebie jako centrum/pępek świata, w stosunku do którego wszelkie doświadczenia inności mają znaczenie drugorzędne. Trudno naturalnie w podejściu tym upatrywać choroby psychicznej, w tym samym znaczeniu, w jakim za takową uważa się ostre przypadki neurozy, depresję i psychozę. Niemniej jednak z pewnością jest to taki typ tożsamości Ja, w którym jego bezkrytyczne zakochanie się w sobie, rzutuje na sposób jego odniesienia się do innych. Choćby dlatego, że owo Ja staje się niezdolne do nawiązywania jakichkolwiek pozytywnych relacji z innymi, opartych na emocjonalnej więzi oraz zgodnym współdziałaniu z nimi, uznającym ich odrębny punkt widzenia, interesy i autonomię. Nastawienie owego Ja na siebie każe mu bowiem traktować innych w sposób instrumentalny, podporządkowywać ich własnym interesom, co w sposób nieuchronny prowadzi z czasem do konfliktów, wzajemnych oskarżeń itd. Efektem tego podejścia jest zazwyczaj pojawiająca się po obu stronach wrogość i agresja.

Równie fatalnie kończą się też wszystkie fascynacje przez ukształtowane w ten sposób narcystyczne Ja innymi, zakochania w innych i miłości. Narcystyczna jednostka szuka wówczas w owych innych jedynie potwierdzenia miłości własnej, projektując na nich mocno wyidealizowany, nierzeczywisty obraz swoich oczekiwań i życzeń. Prowadzi to z czasem nieuchronnie do rozczarowania owymi innymi. Prędzej czy później okazuje się, że ci, w których chciałaby ona widzieć ucieleśnienie jakichś własnych ideałów, nie dorastają do nich. Ci inni nigdy nie mogą sprostać oczekiwaniom i życzeniom narcystycznej jednostki wobec nich.

II

Zadziwiająco jest, jak dalece przez całe tysiąclecia mityczna opowieść o Narcyzie fascynowała pisarzy, filozofów i malarzy, którzy dostarczyli nam dziesiątki jej ujęć i interpretacji. Szczególnie w historii sztuki motyw Narcyza zajmuje poczesne miejsce. Natomiast w filozofii uprzywilejowane znaczenie nadał mu w minionym stuleciu francuski psychoanalityk

Jacques Lacan, formułując w latach trzydziestych słynną koncepcję „stadium lustra”. Zgodnie z nią u podstaw genealogii ludzkiego Ja tkwi fascynacja obrazem innego, który podmiot zaczyna traktować jako własny, utożsamiając się z nim. Obojętnie przy tym, czy będzie to — jak w przypadku Narcyza — obraz innego-siebie ujrany w lustrze, czy też obraz matki, rówieśnika czy innych osób, z którymi ów podmiot ma na co dzień do czynienia.

Prototypem tego podmiotu jest w ujęciu Lacana podmiot dziecięcy, który w pierwszych latach życia ma wyraźny problem z odróżnianiem od siebie obrazów innych i samego siebie. A to właśnie dlatego, że w sposób naturalny odnosi je do siebie, budując na ich podstawie, poprzez ich introjekcję, tożsamość siebie jako Ja. Wymownym tego poświadczeniem jest tzw. tranzytywizm dziecięcy. Dziecko bije łopatką w piaskownicy inne dziecko i płacze, tak jakby samo było bite. Według Lacana daje tu o sobie znać niemożność wyraźnego odróżnienia przez dziecko obrazu innego dziecka od obrazu siebie, które na tym etapie swego rozwoju w równej mierze odnosi do obrazu siebie jako Ja.

Tym, co rodzi w dziecku szczególną agresję, jest fakt, że ów obraz Innego, brany zrazu za swój własny obraz, różni się zawsze jakimiś szczegółami od tego, kim się faktycznie jest. Obojętnie, czy będzie to obraz innej osoby, czy własny lustrzany obraz jako inny-Ja. Proces wyobrazeniowej identyfikacji z owym obrazem innego-Ja napotyka tu przeszkodę polegającą na tym, że ten obraz, jakkolwiek do nas łudząco podobny, nigdy nie jest do końca nami. I właśnie świadomość tej drobnej różnicy rodzi agresję. Jej szczególna intensywność bierze się stąd, że jakkolwiek ów inny jest tak bardzo do nas podobny, to przecież nie do końca. Zamiast utożsamić się z owym innym bez reszty, nagle doświadczamy, że jest on nam kimś obcym. W rezultacie nasze poczucie, że to właśnie my, okazało się złudzeniem. Wystarczy przypomnieć doświadczenie mężczyzny golącego się przed lustrem, który ku swej irytacji nagle postrzega, że tamten „inny”, będący duplikatem jego samego, wszystkie ruchy golarki wykonuje na odwrót.

W związku z tym Freud mówił o fenomenie narcyzmu małych różnic, twierdząc, że najwięcej agresji wywołują w nas ci, którzy wprawdzie są do nas najbardziej podobni, ale jednak różnią się od nas jakimiś szczegółami. I właśnie one okazują się decydujące w naszej relacji do nich. Tak jak szczególną agresję w chrześcijanach wzbudzają muzułmanie i żydzi, dlatego że wszyscy oni wywodzą się z tego samego kulturowego pnia, a zarazem mają diametralnie odmienny stosunek do mesjańskiej misji Chrystusa. Z tych samych racji Anglicy szczególną niechęcią darzą Szkotów, zaś Polacy – Czechów. I na odwrót. Ta znamienita dla narcystycznego Ja ambiwalencja uczuć, sprawiająca, że miłość innego przechodzi tutaj szybko w agresję, pozwala stwierdzić, że jego postawę wobec innych określa logika walki na śmierć i życie: ja albo on. Dlatego jeśli w zachowaniach ludzkich ta logika zaczyna dominować, prowadzi to do konfliktów i wojen, w wyniku których przegrani winni zostać eksterminowani, czyli całkowicie usunięci z powierzchni ziemi. Sama ich bowiem obecność zakłóca idealny obraz siebie, który posiadają zwycięzcy.

Według Lacana jednak istnieje możliwość wyłamania się przez człowieka z tej fatalistycznej, narcystycznej logiki. Człowiek bowiem, niezależnie od swego określenia przez porządek wyobrazeniowy (narcyzm), jest również wpisany w porządek symboliczny. Porządek ten otwiera w nim przestrzeń Prawa, które obowiązuje wszystkich w ten sam

sposób i dlatego każe mu postępować zgodnie z określonymi regułami, niezależnie od jego subiektywnych odczuć i wyobrażeń usytuowanych między biegunami miłości i nienawiści. Wypływające z symbolicznej istoty języka Prawo jest usytuowane ponad ambiwalencją właściwą narcyzmowi.

Ujęcie Lacana zakłada zarazem, że u różnych jednostek relacja między określonym przez logikę ambiwalencji uczuć (narcyzm) poziomem identyfikacji wyobrażeniowej a określonym przez poczucie Prawa poziomem identyfikacji symbolicznej wygląda całkiem różnie. Podobnie też w dziejach ludzkiej kultury istnieją okresy, w których zachowaniami danej społeczności kieruje poczucie mocy symbolicznego Prawa oraz okresy, w których dochodzi do głosu właściwa narcyzmowi ambiwalencja uczuć. A wraz z nią uwalnia się agresja i wrogość.

III

Wizja cywilizacji współczesnej dochodząca do głosu w „Polu Narcyzów” sugeruje powszechny regres całego społeczeństwa na poziom identyfikacji wyobrażeniowych. Tworzące to społeczeństwo jednostki są nastawione przede wszystkim na siebie, na realizację swych własnych interesów, widząc w innych, w całym świecie, jedynie odbicie obrazu siebie. Ich tożsamość została ukształtowana przez obrazy pojawiające się na ekranach komputerów, tabletów, telefonów komórkowych, telewizorów, w których zawarte są nieustanne apele do ich narcyzmu. Innymi słowy, żyją w świecie, w którym w stanie zaniku znajduje się Lacanowski porządek symboliczny otwierający przestrzeń autentycznego porozumiewania się między ludźmi i narzucający poczucie apodyktycznej mocy Prawa, obowiązującego wszystkich w ten sam sposób. Prawa, któremu muszą się one tym samym bezwzględnie podporządkować, rezygnując z wielu własnych pragnień i narcystycznych idealizacji projektowanych na innych. Zamiast tego odnoszą się one do „zwierciadlanych” innych zjawiających się na ekranach tych mediów i posiadających byt całkowicie wirtualny. W rezultacie ich relacje i sposób myślenia o innych określa całkiem innego rodzaju intersubiektywność niż ta, która była właściwa społeczeństwu przedkomputerowym. W ramach tej komputerowej intersubiektywności odniesienie do realnie istniejących osób zastępuje wirtualna relacja z ich pojawiającymi się na ekranie substytutami-obrazami.

„Pole Narcyzów” stanowi zatem wymowną metaforę współczesnego świata. W świecie tym działanie symbolicznego porządku języka, zawierającego w sobie ponadindywidualne i ponadsubiektywne Prawo — ostoję trwałych relacji międzyludzkich — zostało wyraźnie zawieszono. To świat zamknięty w sobie, w którym istnieje tylko jedna forma komunikowania się ludzi ze sobą. Ta mianowicie, która odbywa się poprzez szklany ekran.

W tej formie komunikacji każdy z Narcyzów jest całkowicie pochłonięty przez to, co ukazuje mu się na ekranie ustawionego przed nim i trzymanego przez niego kurczowo komputera. Wymownie oddaje to ich nienaturalną pozę; ekwilibrystycznie wygięty kark i tułów oraz schylona nad ekranem głowa, ręce kurczowo obejmujące tablet. Odnosi się wrażenie, jakoby ich sztuczne ciała nie tylko splotły się organicznie z tym, co pojawia

się na ekranie, ale zostały mu całkowicie podporządkowane. Są to ciała uwięzione przez komputerowe obrazy, w które się wpatrują.

Przychodzą od razu na myśl liczne malarskie przedstawienia tej sceny zauroczenia Narcyza własnym odbiciem w lustrze wody. Tyle że w nich zazwyczaj przez lustro wody uwięziony jest tylko wzrok Narcyza. Jego układ ciała wydaje się naturalny, a nawet wyczuwalne jest w nim coś ze spontaniczności i swobody. Piękny, beztroski młodzieniec, cieszący się pełnią życia, który oto nagle w lustrze wody odkrył swoje najgłębsze pragnienie. I nie wie, że to pragnienie zaraz powiedzie go w toń wody, w śmierć. Z jednym wszakże wyjątkiem. Jest nim przedstawienie Narcyza na słynnym obrazie Caravaggia, w którym ciało ukazanego tam młodzieńca zdaje się splotać z lustrem wody w równie obsesyjnie konwulsyjny sposób, co figury męskie w „Polu Narcyzów”. Nie tylko więc wzrok, ale i układ ich ciał poświadcza całkowite zniewolenie przez oglądany obraz, poza którym nie istnieje dla nich nic więcej.

„Pole Narcyzów”, nawiązujące wyraźnie do tego obrazu Narcyza układem ciał „swoich” postaci, uchwyconych w momencie bezpośrednio poprzedzającym jego/ich zanurzenie się w lustrze wody / w ekranie komputera, a więc w momencie, w którym rozpoczyna się ich pościg za fantomem własnego pragnienia, sugeruje rodzaj degradacji starogreckiego mitu współcześnie. Jego przedstawienie ma bowiem w sobie coś z karykatury tego mitycznego gestu. Dziewiątka konwulsyjnie wygiętych Narcyzów jest już bowiem w istocie po tamtej stronie lustra. To ludzkie manekiny usidlone przez świat ujrzany na ekranie; świat, z którego nie ma już powrotu. Są one całkowicie wyobcowane wobec siebie. To jakby ciała żywych ludzkich trupów, uśmiercone i powołane na powrót do życia przez kulturę mass mediów, zaprogramowane przez nią od a do zet na odbiór tego, co ujrzą na ekranie.

Narcyz, zanim ujrzał swoje oblicze w lustrze wody, był młodzieńcem takim jak inni, cieszącym się wszelkimi wspaniałościami tego świata. W dodatku samo owo lustro, obojętnie, co złego by na jego temat powiedzieć, było jednym z największych cudów natury. Objawiało w sposób całkiem bezinteresowny coś z zagadki bytu, ukazywało to, co jest.

Lustro telewizora, komputera czy tabletu to natomiast lustro, które nie tyle odbija świat, co przynosi obraz już przez kogoś wytworzony. I to też w określonym celu: po to tylko, aby mógł on uwieść sobą widza / odbiorcę. W lustrze ekranu tkwi zatem już określona, jakże podstępna w swej istocie, intencjonalność. To lustro, które zatraciło swą pierwotną bezinteresowną niewinność, zmanipulowane przez jego wytwórcę, nastawione jest niejako samo z siebie na to, aby uwodzić i pogrążyć w sobie odbiorców. Żeruje ono świadomie na ich narcyzmie.

Zasadnicza różnica w porównaniu ze światem mitycznego Narcyza polega na tym, że lustro ekranu komputera ma — inaczej niż lustro wody — status podwójnej iluzji. Narcyz uległ iluzji, którą daje samo lustro wody. Tę zaś wytworzyła przyroda, nie wiedząc nawet o tym. Na ekranie komputera pojawia się natomiast obraz już skonstruowany przez człowieka, obliczony z góry na pobudzenie narcyzmu patrzącego. Ontologia lustra wody w swojej magii odbicia ulega tu podwojeniu i w miejsce obrazu-odbicia pojawia się obraz mający status iluzji iluzji. To obraz będący odbiciem odbicia, który zapętlił się w sobie

i podaje siebie za miarę wszystkiego, co jest. Obraz ten wciąga nie tylko dlatego, że stanowi — jak lustro wody — wyidealizowane odwrócenie tego, co jest, ale również dlatego, że w swym odwróceniu został jeszcze w określony sposób wystylizowany.

Narcyzm Narcyza rodzi się w lustrze wody równie spontanicznie, przypadkowo i bezwiednie, jak i zamiera. Zaś samo lustro wody nic o nim nie wie. Natomiast wie już o nim to wszystko, co pojawia się na ekranie komputera. W sposobie swego zjawiania się, w wyglądzie osób, zwierząt, rzeczy, sposobie prezentacji sekwencji zdarzeń itd. stanowi ono apel do narcyzmu widza-odbiorcy. Ma ten narcyzm pobudzić, pokierować jego rozwojem i wykorzystać. Lustro ekranu, inaczej niż lustro wody, ma swego zarządcę. Zawsze jest ktoś, kto w określonym celu skonstruował pojawiający się na nim obraz — właściciel firmy, polityk, dziennikarz na usługach danej firmy czy partii itd.

Najlepiej widać to w świecie reklam. Kobiety, które reklamują szampony do włosów, czekoladki, perfumy, nie są zwykłymi lustrzanymi obrazami realnych kobiet, takich, jakie spotykamy na co dzień. Zostały one wystylizowane na cudowne zjawy nie z tego świata, ich ciała mają w sobie coś z metafizycznego powiewu wieczności. Ich włosy, twarze, ciała lśnią nieskazitelnym połyskiem, słowa wypowiedane są łagodnym i słodkim tembrem głosu, który ma urzekać i nakłaniać do zakupu reklamowanego przez nie produktu. Kupisz ten szampon, perfumy, czekoladkę i przeniesiesz się w nowy, cudowny wymiar bytu. Cały twój świat się odmieni niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Coś podobnego możemy zresztą powiedzieć również o wszelkiego rodzaju kampaniach wyborczych, w których politycy swym wystylizowanym od stóp do głów przez speców od marketingu wyglądem i tembrem głosu przypominają dzisiaj coraz bardziej bohaterów reklam. Stają się coraz bardziej manekinami tego, co polityczne, karykaturami samych siebie.

Ten świat ekranu z zarządcą zyskał na znaczeniu wraz z rozwojem techniki komputerowej. Dzięki niej ekran komputera, notebooka, tabletu, smartfona itd. stał się podstawowym medium kształtującym nasz obraz rzeczywistości. Zaczynamy żyć coraz bardziej w odwróconym świecie ekranów-luster, przylepieni do nich jak owe figury Narcyzów i w efekcie coraz bardziej niezdolni do jakichkolwiek form bezpośredniej komunikacji z innymi. Przypominamy samotne, zapatrzone w siebie, Leibnizowskie monady bez okien, komunikujące się ze światem jedynie poprzez lustrzane odbicia innych monad i w ten zastępczy sposób ustanawiające czysto wirtualną intersubiektywną przestrzeń porozumienia.

Przestrzeń, w której funkcjonuje współczesne społeczeństwo, przeobraziła się w pole Narcyzów, z których każdy żyje swoim własnym odbiciem odbicia, iluzją iluzji. To pole jest zarazem więzłą ludzkiej samotności, w której wyniesienie przez ujrany obraz jest w istocie pograżeniem się w dół samotności bez odkupienia przez innych, w śmierć. Współczesny Narcyz zapatrzone jest w ekran świata, który nie jest już nawet odbiciem tego, co jest, gdyż w jego miejsce został zręcznie podstawiony inny obraz, już zmanipulowany przez innych. Dlatego w takim świecie łatwo pomylić obrazy, oryginał z podróbką, podróbkę z odbiciem.

„Pole Narcyzów” jest przestrzenią niezmiernie samotności zaludniającej je niby-ludzkie jednostki zapatrzone bez reszty w podsuwane im przez media lustra świata. W swoich ekwilibrystycznie wygiętych pozach zdają się być oni zaczarowani niczym nędzne kopie królewiczów z bajki, na których ktoś rzucił złe zaklęcie. Jeśli jednak

w bajce zawsze zjawia się jakaś dobra wróżka czy królewna, która z nich to zaklęcie zdejmuje, w świecie magii komputerowych ekranów nie może się ona nawet pojawić. Każdy z Narcyzów bowiem pogrążony jest w swym ekranie tak bezgranicznie, że nie jest nawet w stanie oderwać od niego wzroku. I dostrzec tam jakichś realnych innych, nie mówiąc już o wdaniu się z nimi w rozmowę.

IV

Rzućmy na koniec spojrzenie na ciała Narcyzów. Na każdym z nich zostały trwale odcisnięte różne porządki współczesnej cywilizacji, które razem składają się na jedno wielkie CIAŁO człowieka dnia dzisiejszego. To, po pierwsze, porządek liter i słów różnej wielkości i rangi zapisanych na nim chaotycznie, tworzących razem prawdziwą sieczkę różnych nakazów i zakazów. Sterując nim, wyobcowują one to ciało wobec siebie i umartwiają. Sprawiają, że nie może ono zdać się spontanicznie na siebie, na własną biologiczność. Zamiast tego programują z góry postać jego narcystycznych utożsamień i przyklejają do ekranu komputerowego medium. To też, po drugie, sieci różnego rodzaju kulturowych wskazań i przeciwwskazań; tworzą mgławicę trudnych do przejrzania w ich genealogii kulturowych norm określających z góry to, co właściwe, a co nie. Mogą to być zarówno archaiczne, zakorzenione w średniowiecznych dogmatach wiary nakazy narzucane przez Kościół, jak i, w równej mierze, nakazy jednostronne i schematyczne w swej postępowej ortodoksji, jak np. wymogi *political correctness*.

Efektom tego jest totalne wyobcowanie podmiotu współczesności wobec własnego ciała. To ostatnie zamiast być źródłem spontanicznej satysfakcji, staje się ciałem, które kaleczy. Jest ciałem z kolcami, które z jednej strony tworzą na nim pancerz ochronny, zabezpieczający je przed wszelkimi próbami nawiązania bezpośredniego kontaktu ze strony innych, z drugiej strony jednak ów pancerz uniemożliwia w tej samej mierze wszelkie próby nawiązania takiego kontaktu przez nasz podmiot. Tworzy na nim rodzaj skorupy, w której skrył się nasz Narcyz i która dopuszcza tylko bezpieczne kontakty z wirtualnymi innymi zjawiającymi się na ekranie komputera. Ciało Narcyza z kolcami zarówno więc odstrasza i kaleczy tych, którzy chcieliby się doń zbliżyć i nawiązać z nim bardziej bezpośredni kontakt, jak i więzi go w sobie, nie pozwalając mu na analogiczną szczerłość w relacji do siebie. Ostatecznie kolce na ciele Narcyza to i symptom jego agresji wobec innych i samego siebie, i lęku przed nimi i sobą samym. Wszystko, co chciałby on robić w przestrzeni społecznej, poza własnym zapatrzeniem w ekran, staje się wówczas równoznaczne z kaleczeniem siebie i innych.

Współczesny narcyzm to zatem narcyzm zaprogramowany przez mass media, który stał się naszym naturalnym sposobem bycia, społeczną normą, narzucaną nam jako bezwzględnie obowiązujący punkt odniesienia, któremu winniśmy sprostać. Dlatego sztucznym obrazom skonstruowanym na ekranie komputera odpowiadają równie sztuczne, zaśrubowane ludzkie ciała; ciała-maszyny, w których wszystkie ich części szczerze przylegają do siebie. Tylko bowiem takie ciała, które w istocie nie są — a właściwie przestały być — ciałami, są w stanie poddać się bezwolnie magii ekranu. Nie wymknie się w nich spod kontroli nic, co byłoby buntem wobec tej magii. Narcyzm jest nową religią

współczesności, a ta wymaga bezwzględnego posłuszeństwa wobec siebie. I karze dotkliwie wszystkich, którzy nie poddają się jej rygorom.

Na jednej z prezentacji „Pola Narcyzów” do figur Narcyzów dołączają się trzej młodzi aktorzy, z których jeden ma wypisane na koszulce słowo „sztuka”, drugi, łudząco do niego podobny, słowo „kłamstwo”, trzeci zaś, usytuowany pomiędzy nimi, ma wytatuowane na plecach zdanie *C'est ne pas en corps* (To nie jest ciało). Dwaj pierwsi stoją naprzeciwko siebie, imitując niejako sytuację odbicia twarzy w lustrze².

Jeśli tę scenę odczytamy poprzez słowa, które dwaj młodzi ludzie mają wypisane na koszulkach, przesłanie jest jasne: sztuka jest kłamstwem, jeśli jej obrazy mają status zwierciadlanego odbicia rzeczywistości i jej mitologizacji. Ontologia obrazów sztuki przypomina wówczas ontologię ekranu komputera i innych mass mediów, których funkcją jest produkowanie obrazów-kopii rzeczywistości, mających za zadanie jedynie uwiedzenie wyobraźni widza. Tego typu sztuka konfrontuje odbiorcę jedynie z jego wyidealizowanym wyobrażeniem o sobie samym i o świecie. Jest ona wyłącznie apelem do jego narcyzmu. Obrazy takiej sztuki są kłamstwem, ponieważ potwierdzają powszechne wyobrażenia na temat rzeczywistości, dając jej jedynie lustrzany, upiękuszony widok. Sztuka stoi w nich naprzeciw siebie, zapętłona w sobie samej, nie będąc w stanie, tak naprawdę, nic ponadto, co już skądinąd dobrze znane, od siebie powiedzieć.

W takiej sztuce żywe ciało ludzkie w jego biologicznej powadze i prawdzie całkowicie zanika. Tak zdegradowana, zapatrzona tylko w siebie samą sztuka musi opuścić świątynię Sztuki, wynosząc na noszach swych wyidealizowanych, narcystycznych przedstawień ludzkie ciało, które doprowadziła do skrajnego wyobcowania wobec siebie. Jego miejsce zajmują martwe, kukłowate figury ludzkich manekinów zaśrubowane w swoim jestestwie. To ciała-maszyny pokryte tatuażami słów, gazetowej sieczki, kolcami samotności, nędznymi resztkami piór pseudowizyjnych wzlotów czy strzępkami szmat. Tym właśnie stał się mit Narcyza dzisiaj. Odrażającą karykaturą i parodią samego siebie.

Istnieje więc sztuka i Sztuka. Ta pierwsza wpisuje się w narcystyczną logikę współczesnego świata zdominowanego przez ekran komputera i wspomaga swymi kreacjami wytwarzane tam iluzje. Nie stawia ona pytań, ale daje jedynie gotowe odpowiedzi. W dodatku są to takie odpowiedzi, które w tym, co obwieszczają, wychodzą naprzeciw oczekiwaniom odbiorców. Schlebiają im i potwierdzają jedynie ich wyobrażenia na temat siebie i świata. Jedynym zadaniem tak zdegradowanej sztuki jest uwiedzenie odbiorcy poprzez utwierdzenie go w jego narcystycznych utożsamieniach. „Piękno” takiej sztuki pozostaje na usługach powszechnego rozumu, który skarłowaciał. Ona sama zaś zainteresowana jest wyłącznie sobą i produkowaniem złudzeń. Sztuka, która w ten sposób stała się Narcyzem, symbolizuje upadek naszej cywilizacji. Obwieszcza jej koniec, nawet nie wiedząc o tym.

2. Performance „C'est ne pas en corps”, przygotowany przez Łukasza Błażejewskiego i wykonany razem z Jarkiem Widuchem i Michałem Kowalczykiem w trakcie otwarcia wystawy „Rytuał Narcyzów”, w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, 18 kwietnia 2015 r.